Nr. 278a. Dnia 8 października. Czwartek, Dnia 26 września (8 października) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Brygidy Wdowy.
Piątek: Bogdana Opata i Djonizego.
Sobota: Franciszka Borg. W.
Niedziela: Wincen. Kad. i Placydy.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 13.
Zachód „ „ 5 „ 21.
Długość dnia godzin 11 minut 08.
Ubyło „ „ 5 „ 35.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 9 r.
Zachód „ „ 5 „ 40 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 0.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 7° R.

Poniedziałek: Maksymiljana B.
Wtorek: Edwarda Króla.
Środa: Kaliksta Pap. Nęcz.
Czwartek: Jadwigi Wd. i Teresy P.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wojsławy; jutro Domogosta.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne ogólne zebranie akcjonarjuszów Towarzystwa przemysłowego Lilpop, Rau i Loewenstein. (Godzina 2 z południa.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś „Gizella” i „Pokusa”; jutro „Bal maskowy” (występ gościnny pani Zofji Brajninowej i pana Witolda Aleksandrowicza);— teatr Rozmaitości: dziś „Mąż z grzeczności”; jutro „Drzemka pana Prospera”;—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Puhar srebrny”; jutro „Jeżeli cię złapię” i „Werbel domowy”. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Z początkiem roku bieżącego w Warszawie funkcjonowały następujące zakłady, pozostające pod kontrolą urzędu akcyzowego: 10 fabryk wyrobów tabacznych, 23 browarów, 6 miodosytni, 13 dystylarni wódek, 1 dystylarnia spirytusu, 14 składów okowity, 17 fabryk perfum, lakieru i politury, 108 składów trunków, 480 szynków, 62 składów win rosyjskich, 373 traktjerni, 240 piwiarni i 66 bufetów. W roku zeszłym z zakładów i składów tych opłaty akcyzy i za patenta wynosiły: z fabryk tabacznych 828,315 rs., ze składów spirytusu 512,682, z browarów rs. 430,521, ze składów trunków i szynków 155,250 rs., z dystylarni spirytusu 102,081, z traktjerni 61,545 rs., z innych wyżej wymienionych 42,341. Razem więc w roku zeszłym dochody akcyzy w Warszawie wynosiły 2,134,735 rs.

= W ciągu roku 1884-go zapadło w izbie sądowej warszawskiej wyroków i postanowień w departamencie I-ym 755, w II-im 488, w III-im 1,079, razem w 2,322 sprawach, prowadzonych podług ustawy postępowania sądowego cywilnego. Z tych i z lat poprzednich zaskarżono w drodze kasacyjnej zapadłych we wszystkich trzech departamentach 72 wyroków i postanowień, a że z lat poprzednich zostało nieosądzonych w senacie 66, było więc skarg kasacyjnych dnia 13-go stycznia roku 1884-go w ogóle nieosądzonych 138. Z tych w r. z. zwrócono z departamentu I-go cztery skargi, z II-go jedną, z III-go dwie, ogółem siedm; przyjęto 9 skarg.

= Rekonstrukcja traktu kaliskiego pod Warszawą, nieustannie postępuje i obecnie prowadzi się na przestrzeni od Woli do Jelonek. Cała ta przestrzeń obecnie posiada drogę brukowaną, która zastąpiła dawną szosę.

= Z powodu panującej zarazy na nierogaciznę, zabroniono jej wywozu do Austrji przez stację kolei południowo-zachodnich Wołoczyska.

= Ulica Złota, na przestrzeni od Marszałkowskiej do Zgoda, z powodu układania rur wodociągowych, została dla przejazdu zamkniętą.

= **Z teatru i muzyki.**

* Koncerta symfoniczne, rozpoczęte w roku zeszłym z powodzeniem przez dyrektora orkiestry Rebiczka w teatrze Wielkim, odbywać się będą w dalszym ciągu w bieżącym zimowym sezonie, ze współudziałem sił, które im niewątpliwie przysporzą słuchaczów.

Dowiadujemy się, że w pierwszym koncercie wystąpi amerykańska wirtuozka na skrzypcach, panna Anna Senkrach, drugi uświetni swoim popisem Esipow, w trzecim grać będzie Barcewicz, a na czwarty przyjedzie do Warszawy Saint-Saëns.

O dziełach symfonicznych projektowanych powiemy w swoim czasie, kiedy program zostanie ostatecznie zadecydowany; tymczasem kończymy wzmiankę uwagą, że przy środkach, jakiemi p. Rebiczek rozporządzać może, dałaby się może wykonać 9-ta Symfonja Beethowena, z chórami.

Byłaby to uczta artystystyczna, z którą rządko nietylko w Warszawie spotkać się można.

= Z Towarzystwa Muzycznego.

Wczorajszy wieczór środowy w Towarzystwie muzycznem powiódł się doskonale, dzięki bogatem programowi i udziałowi pań: Bronisławy Dowiakowskiej i Matyldy Pistorównej oraz pana Stanisława Taube.

Utalentowana primadonna opery naszej za[illegible] słuchaczy z arją z opery Jareckiego p. t. „Mindowe” a nadto odśpiewała „Noc marcową” Tauberta i arję z weberowskiego „Oberona.”

P. Taube grą swoją na skrzypcach wypełnił większą część wieczoru, a popisywał się takiemi dziełami, jak „Koncert” Mendelsohna Bartholdy, „Romans” Svendsena, oraz „Polonez” i „Mazurek” Wieniawskiego.

Produkcje na harfie p. Pistorówny były też życzliwie przez słuchaczy przyjęte.

= Wspomnienie pośmiertne.

Z depeszy nadzwyczaj zwięzłej, dowiadujemy się o zgonie inżeniera Stefana Czerniawskiego, naczelnika oddziału kolei noworosyjskiej.

Urodzony w r. 1854-ym w Radomiu, syn wykształconego prawnika, Czerniawski chodził do szkół płockich, potem zapisał się do korpusu dróg i komunikacyj w Petersburgu, który z odznaczeniem ukończył.

Kilka prac poważnych drukował w *Bulletin de mathématique*.

Stojąc u progu karjery, zakończył życie nagle.

Przyczyn wypada szukać w cierpieniach umysłowych.

= Doktoryzacja.

W niedzielę, dnia 11-go października, o godzinie 1-ej z południa, w sali aktów uroczystych w gmachu uniwersyteckim, ordynator kliniki terapeutycznej uniwersytetu, lekarz Pacanowski, bronić będzie roz-

9)

CICHE TRAGEDJE,

POWIEŚĆ

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg).

W stolicy mieszkał podówczas bogaty obywatel z Podola, pan Władysław Żygliński. Był to człowiek jeszcze młody, trzydziestokilkoletni, grzeczny, szlachetny i bardzo dobroczynny. Wspierał sztuki i nauki, ubodzy miasta znali jego dłoń hojną, kilku biednych studentów utrzymywał swoim kosztem. Ten poznawszy Romana w towarzystwie swoich przyjaciół, przylgnął doń od razu i od tego czasu nie było dnia, żeby się nie widzieli. Zbadawszy słabostki pięknego akademika, starał się je z niego wykorzenić, lecz to mu się nie udało. Widząc, że świat arystokratyczny jest rajem, o którym ciągle marzy, usiłował go wyleczyć z tej choroby w ten sposób, iż go wprowadził do kilku wybitniejszych domów obywatelskich.

Roman poszedł, lecz nie był zadowolony. Szlachta mu nie wystarczała, on wzdychał do panów. A pragnienie jego stawało się tem gorętsze, im uporczywiej salony arystokratyczne zamykały przed nim swoje podwoje. Chociaż znał całą złotą młodzież, dotąd rodziny hrabiowskie i książęce nie uznały go za swego i ledwie raz czy dwa zaproszono go na bale, na których odgrywał rolę komparsa, mającego obowiązek wytańcowywania dam wielkiego świata. Na obiad lub herbatę, na wycieczkę, na wieś lub na polowanie, wreszcie choćby do loży, nikt go z tych ludzi nigdy nie zaprosił. To go bolało, gryzło, lecz mimo to nie rozpaczał. Jeśli kto, to on wierzył w swoją gwiazdę.

Pan Żygliński rozgawędziwszy się z nim raz długo i szeroko o życiu i jego obowiązkach, tak w końcu przemówił:

— Wiesz, mój Romciu, że kocham cię jak brata, że chciałbym cię widzieć szczęśliwym i szanowanym, więc też mam nadzieję, iż nie weźmiesz mi za złe, jeźli teraz dotknę pewnej rzeczy, która mi ciąży na sercu...

Po tym wstępie zbliżył się do przyjaciela i usiadłszy przy nim, wziął go za rękę. Na jego twarzy widać było wzruszenie. Roman, który dotąd na kanapie leżąc palił cygaro, podniósł się i wzrok niespokojny w niego wlepił. Przeczuwał, że nastąpi coś niezwykłego.

— Nie będziesz się gniewał? — spytał go pan Żygliński.

— Gniewać się, na ciebie? — wycedził Roman. — To chyba nigdy nie nastąpi, gdyż wierzę, że każde słowo podyktuje ci przyjaźń.

— Skoro o tem nie wątpisz, więc pozwól, bym był całkiem szczery. Powiedz mi, od jak dawna znasz panią Laurę?

— Pa... panią Laurę? — jąkając się, powtórzył— ciekawym, co cię ona może obchodzić?

— Zaraz się o tem dowiesz. Wpierw jednak, jeźli łaska, odpowiedz mi na moje zapytanie.

— Znam ją drugi rok... przepraszam, omyliłem się, drugi rok mija, jak u niej bywam, znam ją zaś od niepamiętnych czasów, gdyż była serdeczną przyjaciółką mojej nieboszczki matki. Tak, tak, Władysławie, ja ją znam od dziecka.

Roman, gdy to mówił, miał oczy spuszczone. Nawet w jego głosie była wielka chwiejność. Dopiero pod sam koniec akcentował słowa z większą stanowczością.

— O prawdziwości tego, coś mi powiedział, kochany Romanie, nie mam powodu wątpić, ale choćbyś nawet znał ją od dziecka, to jeszcze i wtedy codzienne wizyty w jej domu nie uchroniłyby cię od obmów i krzywdzących podejrzeń.

Roman chciał odegrać rolę człowieka oburzonego. Zmarszczył tedy czoło i tonem wyniosłym zawołał:

— Potwarcy nie dosięgną nigdy wysokości mojej wzgardy!

Pan Żygliński, słysząc ten frazes patetyczny, uśmiechnął się nieznacznie.

— Chociaż nie wątpię, mój drogi, że to, co źli ludzie opowiadają, jest potwarzą — rzekł z właściwą sobie słodyczą — mimo to, jako człowiek o dziesięć lat od ciebie starszy, a więc bardziej doświadczony, muszę ci zrobić tę przykrą uwagę, że w życiu naszem bywają sytuacje, w których łatwo wszystko przeciw nam się zwraca, jeśli sami nie unikamy pozorów, mogących potwarzy służyć za pożywienie... Znając panią Laurę od dziecka, bywasz w jej domu, a bywasz tem chętniej, że ta osoba była niegdyś przyjaciółką twojej matki. Czy jest w tem co nienaturalnego?... Nic zgoła... Jeśli kto, to ja rozumiem cię doskonale i na twojem miejscu nie postępowałbym inaczej. Dla ludzi nie wyrzekłbym się przyjaciela... Ale teraz zechciej jednę rzecz rozważyć. Pani Laura nie należy wprawdzie do osób młodych, jednakże cały świat wie, że chce się podobać i że przepada za ładnymi chłopcami. Ty zaś, Romanie, nie należysz do brzydkich.

Roman wydął usta pogardliwie.

— Ach, mój drogi, jeźlibym potrzebował kochanki, to chyba potrafiłbym sobie znaleźć odpowiedniejszą.

— Wiem, wiem, Romanie, a że nieprzyjaciele twoi także o tem wiedzą, więc wpadają na coraz dziksze domysły. Co do mnie, przez wzgląd na twoje własne dobro, radziłbym ci wycofać się z tej znajomości. Na co złe języki mają cię szkalować i psuć ci reputację? Człowiek, jak ty, młody, rozsądny i taką obdarzony powierzchownością, może ożenić się świetnie i być szczęśliwym, a jeżeli ludzie będą ciągle kojarzyli cię z panią Laurą, to w przyszłości może ci to bardzo zaszkodzić...

(Dalszy ciąg nastąpi).

prawy p. t. „Peptonurja pod względem klinicznym", napisanej dla pozyskania stopnia doktora medycyny.

Oponentami z urzędu wyznaczeni zostali profesorowie Szałfiejew i Baranowski.

— Wyjaśnienie.

Od zarządu Towarzystwa osad rolnych otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Niektóre pisma codzienne, podając w zeszłym tygodniu wiadomość o śmierci ś. p. Marji hr. Kickiej i o przejściu reszty majątku, będącego pod jej dożywociem, a zapisanego Towarzystwu osad rolnych przez ś. p. jej męża Kajetana, na rzecz tegoż Towarzystwa, zrobiły przytem uwagę, że ponieważ dobra Sobieszyn mają czynić około 15,000 rs. rocznej intraty, przez to więc i materjalne położenie Towarzystwa znacznie się polepszy i pozwoli mu rozszerzyć jego pożyteczną działalność.

Z tego powodu zarząd Towarzystwa osad rolnych widzi się w obowiązku ze swej strony objaśnić — o czem zresztą we wszystkich rocznikach i sprawozdaniach powtarzaną jest wzmianka—że ś. p. Kajetan hr. Kicki przeznaczył swój majątek na zupełnie inne, wyraźnie w testamencie wskazane cele; że Towarzystwo dla swej instytucji nic nie otrzymuje ani z substancji, ani z dochodów tego majątku — że zatem właściwe fundusze Towarzystwa, a mianowicie zakład poprawczy dla małoletnich przestępców w Studzieńcu, nic na tem ustaniu dożywocia nie zyskuje i że zakład studzieniecki całe swoje utrzymanie ma tylko z niewielkich subsydjów, głównie zaś ze składek od członków honorowych, ofiar dobrowolnych i urządzanych corocznie odczytów.

Co zaś do podanego w pismach dochodu z dóbr Sobieszyn, jakoby aż 15,000 rs. rocznie wynoszącego, to o ile zarządowi Towarzystwa, do którego zresztą nie należy wcale administracja majątkiem zapisanym przez ś. p. hr. Kickiego—dotąd wiadomo, dożywotniczka i piątej części tej sumy nie osiągała.

— Komitet hygjeny publicznej.

Wczoraj, o godzinie 7-ej, w sali posiedzeń Towarzystwa lekarskiego odbyło się zebranie komitetu hygjeny publicznej.

Celem zebrania wczorajszego było jedynie porozumienie się i zakreślenie programu dyskusji na posiedzenie następne, które odbędzie się za dwa tygodnie.

— Szczegóły wydaleń.

Z Gdańska pisze do nas jeden z wydalanych praktykantów handlowych co następuje:

„Na reklamacje nasze i pryncypałów, oraz izby handlowej, po kilkakrotnem wzywaniu nas do policji i badaniu, pozwolono nam, pracującym w zawodzie handlowym, lecz i to nie wszystkim, pozostać na miejscu do 15-go grudnia.

Następnie oznajmiono, że jest to ostatni termin i że potem reklamować nie wolno.

Niezrozumiałe to jest dla nas, dlaczego do 15-go grudnia, a nie do 1-go stycznia, jak o to prosiliśmy.

Tymczasem wszyscy ajenci zbożowi zawczasu wynieśli się, w obawie, ażeby chwila wydaleń nie zastała ich w czasie tranzakcyj.

Odbija się to dotkliwie na handlu zbożowym, który znacznie się zmniejszył w porównaniu z latami poprzedniemi.

Tranzakcje drzewne również idą niepomyślnie, a znaczniejsze partje drzewa z Królestwa nie są w tym roku spodziewane.

— Spółka.

W dniu onegdajszym czterej członkowie Towarzystwa ogrodniczego na wspólnej naradzie postanowili zawiązać spółkę handlową suszenia owoców.

Projekt odrazu został w czyn zamieniony.

Wspólnicy nie myślą wcale o zyskach doraźnych, chcą tylko urządzić suszarnię krajową, któraby produkowała artykuł dobry, bez potrzeby sprowadzania owoców suszonych zagranicznych, które w naszym handlu importowym stanowią poważną rubrykę, wyrażającą się w dziesiątkach tysięcy rubli.

— Ruch nowozaciężnych.

Z powodu oczekiwanego ożywionego ruchu nowozaciężnych, zarządy kolei terespolskiej i nadwiślańskiej poleciły warsztatom przerobienie kilkudziesięciu wagonów towarowych na prowizoryczne pasażerskie.

Przewóz rozpocznie się w połowie listopada r. b.

— Kaprysy mody.

Ostatnia moda wymaga, aby okrycia pań były robione w pracowniach krawców męskich.

Z tego też powodu ci ostatni są obarczeni znaczną ilością zamówień... ku niezadowoleniu pracowni kobiecych...

— Handel futrami.

Na mieście ukazała się znaczna liczba przybyszów z Kaukazu, z zapasem skór futrzanych.

Okolicznościowy ten handel cieszy się powodzeniem.

— Mieszkania dla niezamężnych.

Pewna właścicielka domu przy ulicy Marszałkowskiej postanowiła dwa piętra użyć na mieszkania dla kobiet niezamężnych.

Lokatorki, oprócz usługi, będą posiadały wszelkie udogodnienia, jak życie, pranie itp.

Myśl to zdaje się szczęśliwa.

— Do zwierzyńca.

W dniu wczorajszym przybył z Hamburga przeznaczony dla tutejszego zwierzyńca transport dzikich zwierząt.

Transport ten składa się z pary jaguarów, lamparta i czarnej pantery.

Ostatnie dwoje zwierząt przebywają w jednej klatce, co podobno jest rzeczą osobliwą, gdyż lamparty z panterami nie zwykły żyć w zgodzie.

Nowy ten nabytek ożywi znacznie zainteresowanie zwierzyńcem, który choć powoli, wzbogaca się jednak wciąż nowemi okazami i tylko w drapieżne zwierzęta dotąd nieobfitował.

— Kasza w Australji.

W dniu onegdajszym jeden z tutejszych składów narzędzi rolniczych wysłał szrutownik do kaszy aż do Australji.

Maszynę zamówił jeden z naszych rodaków, który w tej odległej części świata zajął się wyrobem kaszy jęczmiennej, nieznanej dotąd tamecznym mieszkańcom.

— Zofje.

Wspominaliśmy o dziwnym zbiegu okoliczności, że na pewnej pensji w jednej klasie nazwiska $^3/_4$ uczennic zaczynają się od litery B.

Na innej znów pensji niezwykle dobrały się uczennice, noszące imię Zofji.

Z ogólnej liczby 118 uczennic tak przychodnich, jak i pensjonarek, 56, a więc blisko połowa, znajduje się Zofij.

— Kradzieże.

Na ulicy Widok pod nrem 5-ym z mieszkania L. Domaradzkiego, skradziono różne przedmioty, oraz 16 numizmatów złotych i srebrnych.—Na Furmańskiej pod nrem 11-ym skradziono ze stajni liberję wartości 43 rs.—Na Złotej pod nrem 20-ym Katarzynie Kuczyńskiej skradziono 32 rs. gotówką.

— Ujęta.

W dniu wczorajszym na Grzybowskiej w bramie domu nr 16 przytrzymano znaną złodziejkę Szajndlę Wejnsbergową.

Jest to specjalistka od kradzieży kieszonkowych, która na kwadrans przed ujęciem skradła jednej z przechodzących pań woreczek z 8 rs.

— Zaginiona.

W dniu wczorajszym zaginęła na Krakowskiem-Przedmieściu czteroletnia Justyna Blinstrub, świeżo przybyła wraz z matką z Libawy.

Ponieważ przez cały dzień dziecięcia nie odnaleziono zakłopotana matka zażądała pomocy policji.

— Z Kałuszyna.

W poniedziałek całe niewielkie to miasto przerażone zostało wieścią o spełnionej zbrodni.

A do popłochu był powód zupełnie uzasadniony, w biały bowiem dzień, między godziną 5 a 6-tą po południu, w samym środku miasta, w jednym z domów położonych na rynku miejskim, w mieszkaniu przylegającem do sklepu, zamordowany został 14-letni starozakonny, Drylich.

Na miejscu spełnionej zbrodni znaleziono młotek krwią zbroczony, a nieład w sklepie i w mieszkaniu świadczy, że zbrodnia spełniona została w celu grabieży.

Sprawców zbrodni, do chwili w której nam wysłano wiadomość o niej, nie znaleziono.

— Sprzedaż dóbr.

Dobra poradziwiłłowskie na Polesiu, obecnie dl

11)

BARBARA.

NOWELLA.

Napisał

Marjan Dunin Ż.

(Dalszy ciąg.)

Po godzinie jeszcze nie byłam zdecydowaną, lecz czas naglił, parę razy kładłam okrycie i zrzucałam je znowu.

Ta walka z sobą, to pasowanie się, było męczarnią gorszą niż tortury.

Wreszcie głos serca czy litości przemógł, skrupuły upadły — poszłam.

W hotelu widocznie oczekiwano mego przybycia, bo skoro tylko weszłam na pierwszy stopień schodów, słudzy nie pytając się nawet, otwierali szybko podwoje, a w przedpokoju jakaś kobieta, ubrana czarno, uprzejmie przeprowadziła mnie do chorego.

Biedny Leopold! jakże on strasznie wyglądał na śmiertelnej pościeli!...

Oczy zapadłe, usta sine, spalone gorączką, cera żółta, śniada, kości ledwie skórą powleczone; patrząc na niego ściskało się serce. Gdyby nie oczy szeroko rozwarte, możnaby go wziąć za trupa.

Spostrzegłszy mnie, chciał się podnieść, resztka krwi wystąpiła mu na twarz.

Kobieta ubrana czarno zatrzymała go.

— Panie Leopoldzie — przemówiłam zbliżając się do niego — nie porzuszaj się pan, to może sprowadzić pogorszenie.

— Pogorszenie — powtórzył uśmiechając się lekko — godziny mego życia są policzone, duszą jestem na tamtym świecie, serce tylko będzie kołatać się dotąd, aż usłyszę przebaczenie pani...

— Jam dawno przebaczyła.

— Przebaczyła? — powtórzył, wyciągając słabo wychudłą rękę.

— Przebaczyłam nie tylko ja, ale i mój ojciec i brat nie ponieśli urazy do grobu...

— Do grobu — wyszeptał głucho — idę do nich. Spotkamy się. Ileż to już lat...

Kaszel nie dał mu dokończyć.

— Śledziłem każdy krok pani — ciągnął po chwilowym wypoczynku — zbliżyć się brakło mi odwagi, nawet nie byłem godzien. Życie moje było życiem smutnego szału, chciałem stłumić głos sumienia...

Podniósł się na posłaniu.

— Jam zbrodniarz — mówił dalej — zabiłem twego brata, ojca wpędziłem do grobu... jam winien, żeście stracili majątek, ja ci odebrałem wszystko... Szukałem zapomnienia, lecz smutne oczy mej narzeczonej ścigały mnie wszędzie, widziałem je we dnie i na jawie, w szale zabaw i szaleństw patrzyły zawsze tym samym wyrazem boleści... Ileż ja wycierpiałem!... W dniu śmierci anioł miłosierdzia niesie mi przebaczenie, ale czy mi Bóg przebaczy?

Upadł na posłanie. Na sinych jego ustach pokazała się krew!

Cierpiał okropnie.

— Leopoldzie! — zawołałam, patrząc na jego męczarnie — to co się stało, spowodował zbieg nieszczęśliwych obolicznośći. Twoja wina w tem tylko, że nie umiałeś być szczerym. Trzeba było mi powiedzieć, że mnie nie kochasz... że kochasz inną...

— Inną! — powtórzył z goryczą — o! ta kobieta we dwa miesiące była mi już wstrętną. Ona żyje — dodał smutnie — wyszła za mąż, cieszy się ogólnym szacunkiem, a pani...

— I ja jestem szczęśliwą! — odparłam szybko, bo myśl, że inni mogą się litować nademną, przyśpieszyła krążenie krwi w moich żyłach. — Jestem dumną, że własną pracą zarabiam na byt, a daje to szczęście o którem wy bogacze nie macie wyobrażenia.

— Przez usta pani przemawia tylko nieugięta duma — odparł powoli — praca ciężka, jednostajna, nie nuży, nie zabija ducha, tylko w tych, którzy w niej się urodzili, a pani do niej nie byłaś przygotowaną.. prócz tego jesteś sama jedna na szerokim świecie. sama jedna!... sierota!...

— O nie! — odparłam już spokojnie — mam ojca, matkę i brata, oni opiekują się mną, patrzą z góry i czekają na mnie...

— A ja — zapytał cichym, złamanym głosem — mnie już nie zaliczasz do tych swoich? Prawda — dodał z goryczą — między nami jest krew twego brata.

— Leopoldzie! — zawołałam z wyrzutem.

On już nie słyszał tego pewnie. Oddech jego stawał się coraz cięższym, krótszym. Nagle zabrakło mu tchu... siniał, zdawało się, że już kona...

Był to tylko zwykły atak duszności.

Oprzytomniawszy, zwrócił się zaraz do mnie, jakby żałował każdej straconej chwili.

— Tyś mi przebaczyła — mówił — to dosyć, mogę umrzeć spokojnie, a ciężko mi było skonać bez twego przebaczenia, bez pojednania się z tobą i z Bogiem.

Mówił jeszcze długo, długo... ale ja nie rozumiałam już i nie słyszałam nic.

Po tylu latach niewidzenia, zobaczyć kochanka-narzeczonego w ostatnim stopniu suchot, choćby był najwystępniejszym zbrodniarzem, kobieto! a jeśli masz serce, zapłaczesz krwawemi łzami i puścisz w niepamięć całe złe przeszłości.

Jeżeli miałam jeszcze jaką urazę, przebaczyłam mu wtedy...

W parę tygodni potem wyczytałam w gazetach, że Leopold Lennicki umarł, a w miesiąc otrzymałam list od jego adwokata. Donosił mi, że jestem wyłączną spadkobierczynią jego majątku, lecz dodawał zarazem, że familja zmarłego zamierza zwalić testament, mnie więc wypada przedsięwziąć stosowne kroki.

W odpowiedzi posłałam mu zupełne, dobrowolne zrzeczenie się spadku na korzyść prawnych sukcesorów.

Czyż mogłam postąpić inaczej?

(Dokończenie nastąpi.)

ks. Wittgensteina należące, mają być sprzedane przez dzisiejszego właściciela.

Nabywcą będzie ministerjum dóbr państwa.

= Wystawa owoców.

W Kijowie pomolog miejscowy, Michalski, urządził własnem staraniem wystawę ogrodniczą.

Piękne gatunki wystawionych owoców zwracają powszechną uwagę.

= W dalekich stronach.

W Kursku, jak donosiliśmy, kilku wystawców polskich przyjęło udział w miejscowej wystawie rolniczej.

Są to po większej części obywatele, którzy, wyprzedawszy majątki w gub. zachodnich, osiedli w tych okolicach.

Stefan Zabłocki zwłaszcza odznaczył się między nimi jako wystawca nasion.

Z sali sądowej.

Zamach na życie policjanta.

Wczorajszą naszą relację doprowadziliśmy do przerwy popołudniowej, po której w obronie Falkowskiego przemawiał adw. Wagner.

Obrońca podniósł na wstępie tę okoliczność, że, jak to widać z opowieści świadka Jastrzębskiego, wszyscy oskarżeni, w ów fatalny dla nich wieczór sobotni, odbyli istną odysseję po wielu szynkach i bawarjach i byli mocno pijani. Stypułkowski i jego towarzysze niewątpliwie też nie byli całkiem trzeźwi, boć całe 4 godziny — od 8 i pół do 12 i pół w nocy—spędzili w bawarjach. Gdy te dwie kompanje ludzi podchmielonych spotkały się, nastąpiła między niemi bijatyka. O rabunku nie może tu być mowy, bo chociaż Stypułkowski zapewnia, że mu napastnicy zabrali przytem zegarek i kapelusz, ale z zeznań stróżów Myszkowskiego i Popławskiego wiemy, iż na razie wołał on tylko o kapelusz. Może więc miał istotnie pieniądze i zegarek, ale skoro o zrabowaniu ich w pierwszej chwili nie wiedział, zatem mógł je po prostu zgubić. Zeznania Orzechowskiego, Brzeskiego, Zielińskiej i Pachulskiej, zdaniem obrońcy, nie obalają opowiadania Falkowskiego, który do awantury ulicznej należał, lecz rabusiem nie był. Z tych zasad, obrońca prosił o uniewinnienie jego kljenta.

Adw. przys. Szymański, obrońca z urzędu Zaszewskiego, Hauzera i Kurzępy, oświadczył na początku, że w imieniu tych oskarżonych prosi sędziów nie o łaskę, lecz o prawdę jedynie, bo ta sama przez się broni ich w tej sprawie.

Przeciwko Zaszewskiemu i Hauserowi w całem śledztwie nie ma nawet cienia poszlaki; co się zaś tyczy Kurzępy, to poszkodowany i świadkowie naoczni nie mówią o nim wcale; przy mniemanym rabunku nikt go nie widział i tylko ów nieszczęsny kapelusz, zerwany w zajściu ulicznem z głowy jakiegoś przechodnia, rzucał nań podejrzenie. Poszlaka ta jednak, przy braku wszelkich innych, upada wobec konsekwentnej i prawdopodobnej opowieści Kurzępy o pochodzeniu owego kapelusza, którego zresztą nikt w toku śledztwa nie widział. Bądź jak bądź nie można mówić o uczestnictwie Kurzępy w rabunku, gdyż samego rabunku nie było. Prokurator wspominał o konieczności ukarania obwinionych przez wzgląd na zaniepokojenie tą sprawą całego społeczeństwa. Atoli, zdaniem obrońcy, źródłem niepokoju ogółu w danym razie było jedynie sztuczne podniesienie ulicznej bójki do znaczenia jakiejś zuchwałej zbrodni. Właściwie zaś cała ta sprawa nie przedstawia nic nadzwyczajnego, ponieważ nawet fakt zadania rany Świderskiemu był tylko prostem następstwem zaniedbania swych obowiązków przez dwóch innych policjantów, którzy nie chcieli zająć się uśmierzeniem ulicznej bijatyki.

Po skończonych rozprawach odczytano osnowę 16 pytań, mających służyć za podstawę przy wyrokowaniu.

Na wniosek prokuratora oraz adw. Szellera, w pierwotnym projekcie tych pytań poczyniono pewne modyfikacje, poczem komplet wyrokujący, złożony z prezesa Iwanowa i członków sądu Dramińskiego i Łukomskiego, oddalił się do sali narad.

Wyrok odczytano o godz. 4 i pół po południu.

Obwinionych Hauzera, Zaszewskiego, jak również Górskiego i Kurzępę sędziowie uwolnili od wszelkiej odpowiedzialności, uznając natomiast Zdankiewicza i Falkowskiego winnymi rabunku, z gwałtem połączonego. Oprócz tego wyrok stwierdził winę Zdankiewicza i w zarzucie zadania Świderskiemu ciężkiej rany — z uprzednim zamiarem i rozmysłem.

Z tego powodu, powołując w sentencji swego wyroku §§ 20, 134, 135, 139, 152, 1481 i 1642 k. k., sędziowie skazali Zdankiewicza i Falkowskiego na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na zawsze Syberji, gdzie pierwszy z nich przebywać winien w najodleglejszych, drugi zaś w mniej oddalonych miejscowościach.

Skazani wysłuchali wyroku w niemem milczeniu.

Natomiast na ławkach, przeznaczonych dla publiczności i zapełnionych przeważnie przez krewnych i przyjaciół sześciu obwinionych, wrzawa radości mieszała się z cichym jękiem przejmującego smutku...

Na jednej z ostatnich ławek jakaś kobieta zemdlała...

Mówiono nam, że była to matka jednego z oskarżonych.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Zahartowywanie sznurów i sieci.

Nasz kraj jest mało rybacki, to też może dlatego, że sieci używa się rzadko, nie staramy się bynajmniej zabezpieczać ich o ile można od niszczących wpływów wilgoci i powietrza. Zapuszczamy zazwyczaj sieć do wody w tym stanie, jak ją kupujemy, nie bacząc na to, czy się podrze wcześniej, lub później, tłumacząc sobie, że koniec końców podrzeć się musi. Nie wszyscy jednak rybacy są zwolennikami takiej zasady i takiego postępowania. Za granicą nie spotka się jednej sieci, którąby puszczono w wodę bez należnego przedtem wyekwipowania. Niektóre specjalne prace, traktujące o rybołowstwie radziły użycie dekoktu kory dębowej, odbyte jednak doświadczenia wykazały mierną jej doniosłość. Garbnik, jak wiadomo, wywiera silne działanie na tkanki organiczne, ztąd też jego użycie w garbarstwie; ale wobec włókien roślinnych, prawie, że jest bezsilnym. Natomiast środkiem, który przyjęto za najskuteczniejszy, jest siarczan miedzi. Napełnia się wodą ceber do potrzebnej wysokości. Na sto części wody bierze się dwie części siarczanu miedzi (na wagę). Pogrąża się sieć w dokonany rostwór i moczy takową przez kilka dni. Wydobywa się ostatecznie i suszy. Drugi przepis polega na moczeniu w mięszaninie, składającej się na wagę z następujących substancyj: wody dwadzieścia części, chlorku manganezu dwie części, węglanu wapna jedną część. Po rozpuszczeniu się chlorku manganezu dodaje się dopiero węglan wapna. Moczyć sieć przez trzy godziny. Przepłukać w czystej wodzie i wysuszyć na słońcu. Moczenie sznurów, jako trudniejszych do przesiąknięcia, samo przez się powinno się odbywać znacznie dłużej.

≅ W dniu 15-ym września r. b. zawarli związek małżeński w Petersburgu p. Józef **Chlipalski** z Warszawy z panną Heleną **Jackowską**, córką b. urzędnika. Błogosławił młodej parze, po serdecznem przemówieniu, prałat kanonik kapituły lubelskiej ks. Sobolewski, w asystencji ks. kanonika Dobrowolskiego, proboszcza tamtejszej parafji św. Stanisława. Młodą parę, oraz grono najbliższych przyjaciół, podejmowała matka panny młodej. (3282)

≅ Onegdaj w kościele świętokrzyskim zawartym został związek małżeński pomiędzy panną Marją **Kostrzewską**, córką znanego artysty-malarza, a panem Konradem **Wodzińskim**, dyrektorem tattersalu. Orszak weselny składał się z najbliższej rodziny nowożeńców. (1147)

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Teodor Feliks **Szulka**, kandydat medycyny warszawskiego uniwersytetu, przeniósł się do wieczności w dniu 6-ym października 1885 roku, przeżywszy lat 27. Stroskany ojciec wraz z bratem zmarłego zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 8-ym b. m., to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** zrana, z kościoła św. Aleksandra, na cmentarz powązkowski. —3306

† W dniu 5-ym b. m. zakończył życie b. obywatel ziemski ś. p. Stefan **Hubicki**, znany z zacnego żywota i prac, jakie w pismach rolniczych umieszczał. Zwłoki jego po odbytem w kościele św. Krzyża nabożeństwie, odprowadzone zostały na cmentarz powązkowski w dniu wczorajszym przy współudziale pozostałej żony, córki, rodziny, oraz orszaku przyjaciół i znajomych. Pokój jego szlachetnej duszy.—1148

† W piątek, to jest dnia 9-go października r. b., jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Janusza **Józefowicza**, odbędzie się wotywa żałobna, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, na którą pozostała matka zaprasza krewnych i znajomych. —3296—

† W dniu 8-ym października, to jest we czwartek, o godzinie **11-ej** rano, odbędzie się w kościele św. Krzyża msza żałobna, jako w bolesną rocznicę zgonu ś. p. Cecylji **Prószyńskiej**, na którą pozostały mąż i dzieci zapraszają życzliwych. —3297—

† Wszystkim, którzy w dniu 6-ym października r. b. towarzyszyli złożeniu do grobu drogich mi szczątków żony mojej ś. p. Marji Aleksandry z Lechów **Brock**, składam serdeczne Bóg zapłać.

—1145— **J. D. Brock z dziećmi.**

Z Cesarstwa.

Położenie obecne przedstawia się *Petersburskim wiedomostiom* w nadzwyczaj ponurych barwach. Mocarstwa, pomimo wszystkiego co o tem mówiono, nie doszły do porozumienia, nawet w samej sprawie bułgarskiej. Chodzą pogłoski, które znajdują potwierdzenie i w berlińskiej i w wiedeńskiej prasie, że szczególniej rząd austro-węgierski stawia poważne trudności. Niemniejsza rozmaitość zdań panuje także co do roszczeń serbskich i greckich, a „w ogóle, jak powiada wspomniany dziennik, położenie dziś jest daleko bardziej zawikłane i niejasne, niż było w pierwszej zaraz chwili po otrzymaniu wiadomości o przewrocie."

I jakby niedość było trudności wynikających z braku porozumienia pomiędzy mocarstwami, zdążającemi bądźcobądź do jednego celu, jakim jest załatwienie sprawy drogą pokojową, nowa trudność występuje ze strony Turcji. Mocarstwa niedość dobrze pojęły zapatrywania Porty. Jeżeli można dać wiarę doniesieniu paryskiego *Journal des débats*, to zapewnienie tureckich sfer rządowych, że z chęcią wysłuchają rad i zdania Europy, nie wyłącza bynajmniej ewentualności zbrojnego wmięszania się Turcji w sprawy bałkańskie. Uzbrojenie Janiny i koncentracja wojsk otomańskich, jak robią uwagę *Peters. wied.*, dodają prawdopodobieństwa takiemu obrotowi rzeczy. „Dlatego też trudno kołysać się nadziejami, że wszystko skończy się tak szybko, pokojowo i pomyślnie jak zrazu sądzić było można. Nawet między poglądami trzech sprzymierzonych cesarstw, jak się okazuje, są bardzo wyraźne sprzeczności i kto wie jak koniec końców rozwiąże się owa kwestja o „„kawałek Rumelji"", kwestja, którą chciano rozstrzygnąć jednem pociągnięciem pióra."

Nowoje wremja, którego depeszy o zajęciu przez anglików Heratu, wygnaniu ztamtąd afgańczyków i robotach około ufortyfikowania tej miejscowości z rozmaitych stron mniej lub więcej kategorycznie zaprzeczono, objaśnia, że telegram tej treści otrzymało od swojego korespondenta, przebywającego nateraz w Meszhedze, ten zaś prawdopodobnie objęte w niej wiadomości powziął od afgańczyków, albo może nawet od anglików i to członków komisji delimitacyjnej, z których jeden jest korespondentem gazety *Times* i w jednym z telegramów do tego pisma donosił o przybyciu do Meszhedze korespondenta *Now. wr.* Okoliczność ta obala przypuszczenie, jakoby samo istnienie telegramu było zmyśleniem.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Berlin 7-go października. — Według otrzymanych tu wiadomości, na konferencji ambasadorów w Konstantynopolu zapaść ma uchwała, dozwalająca Turcji wkroczyć do Rumelji, celem przywrócenia tam dawnego porządku rzeczy.

Berlin 7-go października.

Słynny proces prof. Graef'a został dziś późnym wieczorem ukończony. Oskarżonego uniewinniono. (Profesor akademji malarskiej, Graef, oskarżony był o wyzyskiwanie modelek w celach niemoralnych. Uwaga całego Berlina zajmowała się od tygodnia wyłącznie tym skandalicznym procesem; *przyp. red.)*

Londyn 7-go października. — Salisbury w mowie swojej dzisiejszej, wygłoszonej w Newport, bronił polityki rządu i odpierał najnowsze napaści Chamberlaina. Co do sprawy bułgarsko-rumelijskiej, oświadczył premier, iż rząd popierać będzie utrzymanie praw sułtana i przywrócenie dawnego porządku rzeczy, z uwzględnieniem wszakże dobra miejscowej ludności. W końcu zapewnił minister, że ogólnym celem polityki rządu angielskiego będzie jednak przedewszystkiem utrzymanie pokoju.

Konstantynopol 7-go października. — Wiadomości niektórych dzienników o wykryciu sprzysiężenia pałacowego, w którem uczestniczyć mieli b. wielki wezyr Said basza i Osman Ghazi basza, oraz jakoby obaj wskutek tego mieli być w Yldyz-kiosku schwytani i aresztowani, są zupełnie zmyślone.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 7-go października.—Na dzisiejszem posiedzeniu rady państwa dep. Rieger wniósł interpelację do rządu z powodu zamachów ludności niemieckiej w Czechach na czeską narodowość. Interpelacja zapytuje, jakich środków rząd użyć zamierza, celem zabezpieczenia spokojnego współbytu obu narodowości zamieszkałych na ziemi czeskiej?

Wiedeń 7-go października. — Biuro korespondencyjne (ajencja telegraficzna półurzędowa; *przyp. red.)* zostało upoważnione do oświadczenia, że wiadomość, jakoby rząd austrjacki poczynić miał jakiekolwiek kroki w celu mobilizacji armji lądowej lub

marynarki wojennej, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Wiedeń 7-go października. — Urzędownie zaprzeczono tu wiadomościom o mobilizacji floty austrjackiej.

Wiedeń 7-go października. — Rząd przedstawił dziś w izbie wniosek z żądaniem przedłużenia nadal prawa, wstrzymującego działalność sądów przysięgłych w Wiedniu, Korneuburgu i Wiener-Neustadt.

Wiedeń 7-go października. — Ze Skutari donoszą, że Weissel basza zgniótł powstanie w djakowskim okręgu Albanji, mieszkańców rozbroił i zmusił naczelników plemion do oświadczenia wierności sułtanowi.

Chemnitz 7-go października. — Wszyscy oskarżeni w toczącym się tu procesie socjalistów, zostali przez sąd uniewinnieni.

Paryż 7-go października. — Wczoraj przed redakcją *Gaulois* powtórzyły się demonstracje. Lud śpiewał marsyljankę i wołał: „Precz z *Gaulois!*" „Niech żyje Rzeczpospolita!" Porządek nie został zakłócony.

Paryż 7-go października. — Do tej chwili wiadomy jest rezultat wyborów z 728 sekcyj. Stosunek między wychodzącymi z urn republikanami i konserwatystami, korzystniejszy dla tych ostatnich, pozostał i w dalszym ciągu bez zmiany. Dotychczas nie podał się do dymisji żaden z ministrów.

Londyn 7-go października. — *Standard* powiada, iż lord Salisbury w mowie dzisiejszej, którą wygłosi w Newport, ma oświadczyć, że unja Bułgarji z Rumelją tylko w takiej formie może być dopuszczoną, która nie naruszyłaby w niczem praw zwierzchniczych sułtana. Pretensje innych narodowości nie mogą być uwzględnione.

Londyn 7-go października. — *Morning Post* donosi, że parlament zostanie w dniu 1-ym listopada rozwiązany.

Sofja 7-go października. — Rząd bułgarski został uwiadomiony, że oddział wojsk serbskich przekroczył granicę bułgarską i wszedł do powiatu Utrin (?). Ajent dyplomatyczny Grecji i serbski *chargé d'affaires* wymienili z Garaszaninem szereg depesz, z których wynikło formalne zapewnienie, dane przez Garaszanina, że wojska serbskie nie przekroczyły z pewnością granicy serbskiej. Sygnalizowana banda opryszków czarnogórskich przybyła wpierw z Bułgarji do Serbji. Rząd bułgarski podziękował za lojalne zapewnienia, przyrzekając w razie powtórzenia się podobnych wypadków, ścigać i aresztować winnych. Ton grzeczny i przyjazny wymienionych depesz dowodzi polepszenia stosunków pomiędzy Serbją i Bułgarją.

Filipopol 7-go października. — Proklamacja burmistrza, rozlepiona na ulicach miasta, ogłasza, iż sułtan przystał w zasadzie na zjednoczenie Bułgarji z Rumelją.

Bukareszt 7-go października. — Podróż króla do Jass i Galaczu stała się jednym szeregiem owacyj ze strony ludności. Mnóstwo deputacyj prowincjonalnych przybywa dla złożenia królowi czołobitności.

Konstantynopol 7-go października. — W Macedonji ogłoszono stan oblężenia.

Konstantynopol 7-go października. — Krąży tu pogłoska o zamordowaniu gubernatora Albanji (Mustafy Assima baszy? *przyp. red)*

Warna 7-go października. — Przybył tu Said basza i odjeżdża dzisiaj parowcem towarzystwa „Lloyd" do Konstantynopola.

Petersburg 7-go października. — Znany pedagog rosyjski i autor wielu dziełek dla młodzieży, Czistiakow, zmarł tutaj.

Telegramy handlowe.

Berlin 7-go października, godzina 5 min. 10 po południu.

Usposobienie giełdy dzisiejszej było znów słabsze, niż dnia poprzedniego, jakkolwiek za powód do tego uważać należy raczej brak stanowczych wiadomości ze sfery politycznej, aniżeli samą ich treść, która nie była groźną. Wartości spekulacyjne zanied[illegible] Ruch niemal żaden, a ofiarowania dosyć liczne. Akcje kredytowe straciły znowu 3 marki. Wartości bankowe zupełnie bez zmiany, kolejowe o drobnostkę mocniej. Żyto w towarze gotowym o 1.50, na dostawę o 75 kop. wyżej.

Berlin 7-go października *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.60	Akcje kredytowe	453.—
Weksle na Warszawę	199.20	Listy zast. ser. I-ej	60.40
Wek. na Peters. krótk.	198.70	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.25	Żyto z dost. na jesień	134.50
Wschodnia poż. II em.	59.10	Żyto na wiosnę	143.75

Petersburg 7-go października.

Weksle na Londyn	23 9/16
Pożyczka premjowa I-ej emisji	219 1/2
„ „ II-ej emisji	207 1/4
Półimperjały	8.38

Różnice w kursach rubli w Berlinie, w porównaniu z dniem poprzednim, są bardzo mało znaczne. Największą jest zniżka kursu rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych, wynosząca zaledwie 25 f. na 100 rs. Zwykłą koleją rzeczy, na skutek tej zniżki kursa walut obcych, które wczoraj na giełdzie warszawskiej obniżały się nadmiernie, powinnyby dziś tem silniej podnieść się. Niemniej jednak obrót spraw politycznych — zaprzeczenie wieści o mobilizacji wojsk w Austrji, oraz pogłoski o ułatwieniach w zakończeniu spraw rumelijsko-bułgarskich—pozwala przypuszczać, że szacowania będą lepsze i że wbrew wskazówkom, rozpoczęty wczoraj u nas ruch zniżkowy dziś na silniejszych podstawach rozwinie się jeszcze bardziej. Pamiętajmy też, że sprzyja temu bardzo wielka wstrzemięźliwość od interesów ze strony nabywców. Kursa dnia poprzedniego były: 199.50, 199.50, 456, 133.25, 143.

CENY ZBOŻA.

dnia 7-go października 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 100—104, średnia 90—98, ordynaryjna 75—88.

Żyto: wyborowe 75 — 78, średnie 70 — 74, ordynaryjne —.—.

Jęczmień: wyborowy 70—83, średni 70—83, ordynaryjny 70—83.

Owies: wyborowy 90 — 95, średni 82 — 88, ordynaryjny 75—80.

Gryka: 86—92. **Groch** —.—. **Kasza** jaglana: wyborowa 115—140, średnia 115—140, ordynaryjna 115—140.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 7-go października 1885 r.

Dostawy pszenicy wciąż bardzo dobre.

Dziś wystawiono na sprzedaż 1000 korcy—przeważnie w gatunkach dobrych i wyborowych.

Usposobienie nie wyraźne. Niby w zasadzie gatunki lepsze są poszukiwane, jednakże każdy nabywca żąda ustępstwa, a przy trudności zbytu, dosyć je łatwo osiąga. Interesa szły trudno, pomimo wszystkiego i ceny pozostały prawie niezmienione, a w gatunkach niskich obniżyły się nawet.

Płacono za wyborową 6.30 do 6.45—za białą 6.10 do 6.15, średnią 5.80—w niewielkich ilościach. Smolna i ordynaryjna nie miały chętnych nabywców. Z trudem sprzedawano po 4.65 do 5.05 wedle gatunku.

Żyta 600 korcy, z których wyborowego bardzo mało.

Towar jednak w ogóle dobry i suchy, a przeto ceny dosyć dobrze się trzymały.

Płacono wyborowe 4.55 do 4.65, średnie 4.45.

Owsa około 180 korcy po 2.75 do 3.15 rozprzedano.

Jęczmienia parę partyj—nie znalazło amatora.

Siana i słomy nie było.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 5 października 1885 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Suwałk, Reingard,—z Aleksandrowa pogr., Tayter,—z Wiednia Loc., Jonaszowi,—z Wiazmy, Egorowi,—z Wilna, Radwanowi,—z Piotrkowa, Noffok,—z Radomia, Głębockiemu,—z Wilna, Szymkiewiczowi,— z Granicy, Urigijen, — z Moskwy, Gielzyńskiemu,—z Piotrkowa, Milnerowi, — z Odesy, Zabeżowskiemu,—z Włocławka, Kołłypina,—z Berdjańska, Eweckiemu.

TABELA WYGRANYCH

w drugim dniu ciągnienia 3-ej klasy 145-ej Loterji klasycznej

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
1054	**200**	9755	**200**	20948	**200**
1767	**5,000**	13714	**500**	21118	**200**
1856	**200**	15468	**200**	21464	**200**
2098	**3,000**	18845	**200**	22807	**200**
6528	**200**	19201	**2,000**		
9371	**200**	20284	**1,000**		

Po Rs. 80 wygrały NN-ra:

255	3127	9156	9909	12376	16317	20294
716	3646	9203	11067	13317	17126	20[illegible]81
2716	6030	9501	12163	14082	18140	23271
2957	8543	9798	12209	14428	18302	23282

23426

Po Rs. 60 wygrały NN-ra:

89	2653	4979	6878	8845	10987	13128	15577	18[illegible]32	20363	22494
167	2721	5022	6904	71	11009	81	15612	183[illegible]1	66	22550
2[illegible]0	47	50	27	8932	52	13[illegible]00	54	18400	84	55
26	65	5149	56	97	75	82	15745	21	98	22638
41	2802	91	7027	9043	83	13335	62	26	20458	62
70	47	5251	30	78	84	70	75	18638	72	77
93	95	78	42	9106	11115	78	15815	58	75	92
300	2988	91	91	16	33	13531	70	18724	20551	22731
28	3004	5305	7134	40	46	77	74	44	20732	22824
73	6	64	6[illegible]	70	81	85	15928	73	71	22959
92	40	76	72	9241	11200	13603	77	82	77	23000
427	69	5412	7245	82	62	20	16023	92	93	11
31	3125	29	97	9352	11300	33	64	18918	20800	27
56	53	37	7375	9427	13	13711	67	19047	10	46
91	78	87	7496	44	66	63	16158	80	20	23124
588	3229	89	7519	54	84	13981	92	19120	86	27
868	3351	5520	53	63	99	14057	16340	33	21005	23232
985	3435	66	67	79	114[illegible]0	75	82	34	17	59
1012	40	[illegible]5	70	9522	40	85	94	55	21138	68
26	58	5659	71	9666	85	14134	16515	61	46	72
90	80	94	92	68	11791	82	17	74	63	81
1216	3511	5715	7607	9[illegible]07	94	14253	60	19239	65	23326
62	13	49	72	40	96	72	16632	58	21230	39
1314	3682	5803	97	94	11802	143[illegible]2	16791	63	50	23419
1407	3707	24	7747	9819	86	43	16809	19319	64	49
71	3834	26	71	41	90	51	27	44	21319	
84	47	33	78[illegible]5	95	[illegible]1916	87	70	69	22	
90	93	5918	14	9942	75	98	16912	79	51	
1514	4005	38	35	50	91	14449	61	19465	21514	
48	53	57	60	88	12029	78	68	96	95	
50	4130	67	7951	10004	65	14523	77	19529	21659	
54	54	79	8071	25	81	94	81	33	21728	
63	72	6015	8[illegible]	10136	12100	14692	17046	45	37	
82	92	6164	8257	57	15	14744	17104	64	39	
92	4234	83	8308	10[illegible]59	34	47	87	19608	21808	
93	59	6211	24	10357	12204	48	96	10	67	
1604	4301	26	57	70	48	14823	17218	13	21912	
7	29	44	84	10406	91	14956	89	23	57	
19	39	48	8410	10510	12328	69	17303	25	68	
1705	69	67	38	28	66	15043	94	43	81	
29	4452	6302	52	39	12548	15104	17450	19717	84	
1985	68	57	65	98	71	42	17595	36	22041	
96	74	69	8500	10646	12667	45	17612	19827	50	
2012	4574	80	33	52	12712	15266	54	60	57	
2113	4606	6437	60	99	32	88	17820	19900	22285	
28	94	93	8616	10719	49	15357	17948	62	22305	
2322	4741	6505	57	35	62	15410	53	63	58	
2451	57	50	89	75	12805	16	55	20001	72	
54	4863	6634	8711	10832	13	92	18085	6	22424	
59	73	72	32	10905	19	96	18110	47	36	
73	80	6702	40	24	72	99	60	20170	40	
2559	4920	10	62	49	12910	15500	82	80	42	
2614	78	20	91	76	13031	64	18221	20260	69	

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-wiedeńska:		
Pośpieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	9 45 wiecz.	8 35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów	5 30 po poł.	9 18 rano
Warszawsko-Peterskurska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po poł.	9 19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.		
Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 475c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 25 Сентября (7 Октября) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.